Gitarowy Rekord Guinnessa – Wrocław 1 maja 2007r.

Muzyka to moja wielka pasja. Pewnego dnia, na ulubionym przeze mnie forum Okolice Bluesa przeczytałam, że do słynnych polskich gitarzystów należy również Leszek Cichoński. Posurfowałam po sieci i znalazłam jego stronę. Słuchając utworów, które wykonuje byłam zaskoczona, że dotychczas nie miałam okazji poznać warsztatu i umiejętności tego świetnego gitarzysty.
Na stronie Leszka odkryłam również informację o spektakularnym pobijaniu w dniu 1 maja we Wrocławiu Gitarowego Rekordu Guinnessa. Tak więc czysty przypadek przywiódł mnie do tego dnia do tego miasta, gdyż i ja chciałam wziąć udział w tym wydarzeniu.

Leszek Cichoński udziela wywiadu mediom.

Pomysł pobijania gitarowego rekordu świata spodobał mi się bardzo. To także z wychowawczego punktu widzenia kapitalna forma muzycznego integrowania się młodzieży i pożyteczne przez nią spędzanie czasu. Kieruje uwagę na ten aspekt życia, kiedy wspólne granie może być radością samą w sobie i cenną wartością w rozwijaniu muzycznej wrażliwości młodego pokolenia.
Postanowiłam wziąć czynny udział w tym wspólnym graniu i na tydzień przed Wielkim Dniem wpisałam się na stronie fanklubu na listę chętnych.
Tego roku odbywała się już piąta z kolei edycja Gitarowego Rekordu, w którym Polacy zajmują cały czas pierwsze miejsce na świecie.

Bicie tego rekordu polega na tym, że o określonej godzinie zebrana jak największa liczba gitarzystów gra jeden utwór Jimiego Hendrixa „Hey Joe".
Zaczęłam promować tę imprezę wśród moich znajomych i zachęcać ich do wzięcia w niej udziału.
Poranek na wrocławskim Rynku.

Gitarę mam od wielu lat. Kiedyś towarzyszyła mi podczas koleżeńskich spotkań i wypadów na zielone łąki, gdzie śpiewaliśmy harcerskie i rockowe piosenki. Teraz wisi na ścianie i rzadko dla niej znajduję czas. Nadszedł jednak wyjątkowy moment, aby ją zdjąć, nastroić i trochę poćwiczyć. Kupiłam na tę okazję również nowe struny i bez cienia żalu spiłowałam swoje paznokcie:)
Niestety, pozostawiony na pastwę czasu instrument odmówił mi posłuszeństwa. Pogniewała się na mnie moja Cremona i nie chciała zabrzmieć jak dawniej. Podreptałam z nią i zwieszoną głową do muzycznego sklepu-komisu. Pan na własne uszy stwierdził, że faktycznie coś z nią jest nie tak. No tak, instrument służy do grania, a nie do wiszenia na ścianie. Pan przyniósł inną gitarę i zagrał. Brzmienie tego drugiego pudła było o niebo lepsze w porównaniu z żałosnymi jękami Cremony. Popatrzyłam na cenę, przypomniałam sobie, że wkrótce mam urodziny i zdecydowałam się na zakup, taki prezent, to czysta przyjemność.
Do instrumentu pan dołożył mi jeszcze futerał, pasek gratis i gwarancję na dwa lata. Cremona została w sklepie i wkrótce miała pojechać do kliniki muzycznej czyli lutnika, może ją postawi na nogi. Dopłaciłam tylko różnicę w wynegocjowanej cenie i uważam, że zrobiłam dobry interes.
W ten oto sposób stałam się posiadaczką pięknego, czarnego, niemieckiego Tensona. Wracając do domu unosiłam się ponad ziemią:)

Do Wrocławia przyjechałam dzień wcześniej, aby z samego rana być już na Rynku. Zbiórkę ustalono na 12-tą. Niektórzy gitarzyści jechali nocnymi pociągami z drugiego końca Polski i byli już we Wrocławiu o świcie - to się nazywa miłość do muzyki. Umęczeni, ale pełni entuzjazmu oczekiwali na Wielkie Granie. Teraz Rynek był ich domem, mieli ze sobą kieszonkowe, kanapki i napoje. Przyjechali taki kawał drogi, aby zagrać ten jeden jedyny utwór. Niesamowite.
Gitarzyści byli w różnym wieku począwszy od młodzieży szkolnej 14-19 poprzez starszych 20-35 i tych najstarszych 36-60. Ich gitary były akustyczne, elektryczne, klasyczne i basowe. Setki instrumentów w rozmaitych kolorach.

Przysiadywali gdzie popadnie, na ławkach, chodnikach, na bruku i grali, ćwiczyli, poznawali się między sobą, wymieniali adresy i telefony. Wszyscy żyli tym jednym wydarzeniem, które niebawem miało się rozpocząć.

Rodeo Drive

Oprócz pomysłodawcy Leszka Cichońskiego całe to przedsięwzięcie było pod patronatem Urzędu Miasta.

Inni przyjechali autobusami, tramwajami, samochodami, na rowerach i również Takimi zjawiskowymi motocyklami.

Kto nie zapisał się drogą internetową mógł to uczynić przy stoliku w centralnej części Rynku. Należało pokazać swoją gitarę, a następnie na listę wpisać swoje imię i nazwisko.

Początkowo myślałam, że będziemy grać w południe. Taka godzina była napisana na plakatach. Potem okazało się, że kulminacyjny punkt programu będzie o 16-tej. Potwierdziła to również Beata, fanka gitarowej twórczości Leszka Cichońskiego. Miałyśmy okazję przywitać się i zamienić kilka słów. Przemiła osoba.
Wyczekiwanie od godzin przedpołudniowych trochę dłużyło się, ale młodym to nie przeszkadzało, mieli czas na odpoczynek po podróży i niecodzienną okazję na zawieranie nowych znajomości.
Miasto Wrocław także cieszyło się z przyjazdu tak ogromnej ilości gitarzystów. Właściciele restauracji i kawiarenek mogli liczyć na duży utarg.

Czas na Rynku wypełniony był emocjami wokół tego muzycznego wydarzenia, a widok setek gitar był ekscytujący.
Aleksander Fredro z podziwem patrzył na zbierające się tłumy tych, którzy wkrótce zagrają i tych, którzy będą chcieli tej gry posłuchać. Nuty do utworu „Hey Joe" były zamieszczone na stronie Fanklubu i można było już w domu przygotować się warsztatowo. Na Rynku raczej tylko pogrywaliśmy swoje ulubione utwory, choć widziałam również osoby, które dopiero teraz uczyły się, jak zagrać. Najważniejszy był dla nas szczytny cel, aby tego roku kolejny raz obronić pierwsze miejsce na świecie.

Prawie cały czas z głośników płynęła muzyka. W większości były to kompozycje Jimiego Hendrixa, a „Little Wing" wypełnił moją duszę. Uwielbiam cover w wykonaniu Erica Claptona i jego dawnego zespołu Derec and The Dominos: http://www.youtube.com/watch?v=jLPHz8KT9No

Osoby, które zagrają o 16-tej miały otrzymać dyplom uczestnictwa. Dla mnie to będzie cenna pamiątka więc dla szkolnych dzieci i młodzieży tym bardziej.

Całe przedsięwzięcie miało być sterowane przez Leszka Cichońskiego z dużej sceny, na której zagrać mieli oprócz niego również gitarzyści ze znanych polskich zespołów bluesowych i rockowych. Już niektórzy z nich są i ustalają szczegóły, bo choć zabrzmieć ma tylko jeden utwór, to wszystko musi być dograne na medal.

Spacerując po zabytkowym Rynku spotykałam osoby, które rozpierała radość. Byłam przekonana, że Wrocław był dzisiaj najlepszym miejscem, w jakim mogłam się znaleźć. Leszek Cichoński i osoby wspierające go w tej akcji, chyba nie spał kilka ostatnich nocy. To wszystko musiało go kosztować wiele emocji i stresów.

Pomiędzy nami snuli się kamerzyści z ośrodków telewizyjnych i nagrywali te jedyne w roku sytuacje.

Na estradzie przed pobijaniem rekordu wystąpili:

Goście zagraniczni:

- Nervous Investors (Australia),
- Leslie Kot (Szwecja),
- Romuald Frey (Szwecja),
- John „Broadway" Trucker Band,
- The Rythm Chiefs (Holandia),

Legendy węgierskiego rocka:

- Janos Solti (Locomotive GT),
- Rodolf Toth (Bergendi),
- Egon Poka (Hobo Blues),

Leszek Cichoński & Friends

- Krzysztof Misiak,
- Barry Clevenland,
- Mieczysław Jurecki,
- Marek Raduli,
- Krzysztof Ścierański,
- Wojciech Klich,
- Wojciech Hoffman,
- Marek Popow,
- Janusz Konefał,
- Ryszard Sigitowicz,
- Jerzy Styczyński oraz TSA i Bracia Cugowscy.

Istna plejada gwiazd.

Z dużą przyjemnością słuchałam Marka Radulego (kiedyś czołowa postać Budki Suflera), który wraz z Krzysztofem Ścierańskim dał popis gitarowej klasy. Miałam już okazję posłuchać ich wspólnej gry w szczawnickiej Muzycznej Owczarni.
Czołówka tych i innych gwiazd podnosiła poziom adrenaliny na wysokie piętra kamieniczek otaczających zabytkowy Rynek.

Po prawej, w kurtce z kożuszkiem Krzysztof Ścierański.

Duch Hendrixa unosił się ponad nami i bił z nieba brawo:) Było fantastycznie. Podchodziliśmy do siebie, witaliśmy, zapoznawaliśmy.

Przywiozłam do domu wiele autografów i adresów kontaktowych. Zazwyczaj na ten cel przeznaczam z mej biblioteczki jakiś tomik poezji. Tym razem zabrałam „Dwukropek" Wisławy Szymborskiej. Zapytała mnie jedna z poznanych tu dziewcząt: nie szkoda pani tej książki? Odpowiedziałam jej: myślę, że pani Wisława byłaby dumna z waszych autografów:)
Wyślę moim gitarowym znajomym zdjęcia, kiedy już je wszystkie uporządkuję.

Gitarzyści z forum Okolic Bluesa przyjechali wiekowym zielonym mercedesem, oflagowanym na tę okoliczność i obmalowanym wszystkimi kolorami tęczy. Ziębice przywiozły zrobiony ze sklejki emblemat ogromnej gitary. Fani z innych miast mieli koszulki w jednym kolorze, wałbrzyska młodzież założyła arafatki. Wszystko po to, aby podkreślić rangę tego wydarzenia. Byliśmy jedną muzyczną rodziną, która zjawiła się tutaj, bo kocha muzykę i lubi podejmować wyzwania.

Jeszcze zanim wyjechałam na ten rekord, zostawiłam przyjaciołom na swojej zielonej stronie wszystkie informacje o bezpośredniej transmisji tegorocznego Gitarowego Rekordu w radiu i internecie. Cały czas czułam, że są sercem razem z nami i mocno trzymają kciuki, abyśmy i tym razem wygrali.

Andre nie mógł przyjechać, ale zapewnił, że zagra z nami w swoim Radomiu:) Sosenka napisała tak: O 12.00 otwarłam podaną stronę i zobaczyłam czarny kwadracik. Równocześnie włączyłam Trójkę i usłyszałam, że bicie rekordu będzie o 16.00. Otwarłam znów tę stronę 15 minut przed 16.00 i już była transmisja z wrocławskiego rynku. Kamery pokazywały gitarzystów, ale tam były takie tłumy, że nie sposób było zobaczyć znajomą twarz. A potem to wspólne granie - obłęd. To jest naprawdę wspaniałe, że ludzie potrafią się skrzyknąć i bezinteresownie zrobić coś takiego!!! I nie dość, że nie mają żadnych gratyfikacji, to jeszcze muszą zainwestować w dojazd, pobyt we Wrocławiu, itd.
Te zdania mówią wszystko.

Do moich guinnessowskich pamiątek czyli certyfikatu, koszulki, plakatu i sympatycznych znajomości z umuzykalnioną młodzieżą, doszła jeszcze jedna, przemiła.
A było tak. Konferansjer w trakcie przedrekordowej akcji zapytał publiczność, kto zna liczbę gitarzystów z zeszłego roku. Pomachałam radośnie czerwoną czapeczką, że wiem i kiedy pan do mnie podszedł, wykrzyczałam do mikrofonu magiczną liczbę 1581 !!
Dostałam w nagrodę płytę DVD z relacjami pobijania polskiego Rekordu Guinnessa w minionych latach.

To właśnie ten moment.

Poziom adrenaliny podskoczył we wrocławskich kamienicach o kolejne piętra, kiedy Leszek Cichoński podał komunikat, że jestjuż 1800 gitarzystów!!!
Przed 16-tą gremialnie zaczęliśmy stroić gitary pod dyktando Mistrza: e, h, g, d, a, e, a następnie zrobiliśmy próbę do utworu „Hey Joe".

W końcu nadszedł długo oczekiwany moment. Leszek podał oficjalną liczbę uczestników i zawołał gromkim głosem: Przyjaciele – jest nas 1881 !!! Wszyscy okrzykami i brawami przyjęliśmy tę wiadomość.

W niebo wznieśliśmy nasze gitary. Teraz było już pewne, że zeszłoroczny rekord wielkiej gitarowej orkiestry został pobity o 300 osób!!

A zaraz potem w euforii zaczęliśmy grać stary jak świat przebój Jimmiego Hendrixa:
http://www.youtube.com/watch?v=19acKoKWdig

Było odjazdowo, narkotycznie, rockowo i gorąco od bijących serc i rozgrzanych do czerwoności strun. Satysfakcja rozpierała moją duszę.

PRODUCE
METAL
tel. 034/ 327-33-40, fax

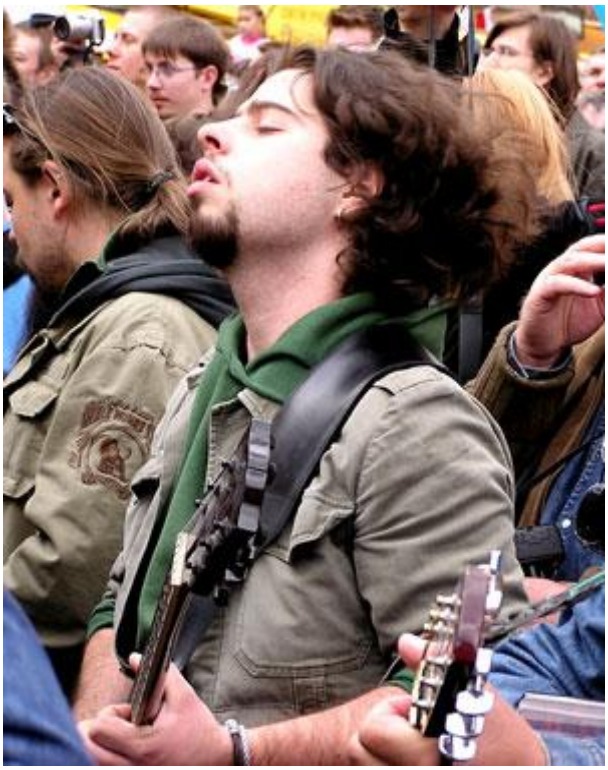

Po wspaniałym wybrzmieniu „Hey Joe" Leszek przywołał jeszcze pamięć wspaniałego muzyka, nieżyjącego już Tadeusza Nalepy i wygraliśmy mu do nieba jego słynnego bluesa „Kiedy byłem małym chłopcem hej".
Najmłodszy uczestnik tegorocznej edycji Gitarowego Rekordu Świata miał 7 lat, a do najstarszego wieku nikt przyznać się nie chciał:)
Natomiast na tym zdjęciu rozpoznał się w czerwonej marynarce Leslie Kot ze Szwecji i pozostajemy do dziś w serdecznej muzycznej komitywie.

Potem zrobiliśmy rundę honorową busem Fedrusiem. Wszyscy cieszyliśmy się, że utrzymaliśmy w mocy nasz od kilku lat ustanowiony Gitarowy Rekord Świata!!!

Po powrocie do domu jeszcze długo powracałam myślami do tego dnia, a kiedy znalazłam więcej wolnego czasu zrobiłam teledysk z tego gitarowego wydarzenia: http://www.youtube.com/watch?v=s_WpJq9lyR4

Pozdrawiam rockowo wszystkich, którzy byli 1 maja na wrocławskim Rynku i tych, którzy mocno za nas trzymali kciuki.
Już teraz zapraszam osoby znające akordy C-dur, G-dur, D-dur, A-dur i E-dur, na przyszłoroczne pierwszomajowe pobijanie kolejnego gitarowego rekordu świata. na mocnej pozycji utrzymują się Niemcy.

Do zobaczenia za rok:)
Zielona Gałązka